

Karol J. Stryjski
Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

Dylematy współczesnego ładu międzynarodowego

Streszczenie: W artykule autor podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie o wydarzenia, postawy oraz działania podmiotów stosunków międzynarodowych, które wywarły zasadniczy wpływ na ewolucję postzimnowojennego ładu międzynarodowego. Towarzyszą temu dociekania na temat uwarunkowań, które sprzyjały umocnieniu się pozycji Federacji Rosyjskiej w świecie. W opracowaniu oceniono także to, w jakim stopniu kurs zaostrzonej agresywnej polityki zagranicznej Rosji wpłynął na zróżnicowanie postaw głównych partnerów i rywali Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej. Rozważania te prowadzone są w kontekście oceny stopnia zagrożeń będących konsekwencją postępującej zmiany sił w świecie. Uwzględniono tu bieżące i przyszłe międzynarodowe skutki konfliktu na Bliskim Wschodzie (wojny w Syrii i nasilenie się akcji zbrojnych prowadzonych przez tzw. państwo islamskie).

Słowa kluczowe: ład międzynarodowy, konflikt syryjski, równowaga sił w świecie, doktryna wojenna, polityka zagraniczna, światowe przywództwo.

Wstęp

Rosja wraca do gry na głównej arenie międzynarodowej. Dzieje się tak niejako na „własne życzenie” Zachodu, przede wszystkim na skutek niejednolitego, niekonsekwentnego i niezrozumiałego dla wielu obserwatorów stosunków międzynarodowych stanowiska głównych państw Unii Europejskiej wobec polityki Kremla. Ćwierć wieku po rozpadzie Związku Radzieckiego, polityka uprawiana przez obecną generację rosyjskich elit, choć już nie tak brutalna i dyktatorska jak za czasów ZSRR, to jednak wciąż znacznie odbiegająca od zachodnich standardów, motywowana jest historycznie i determinowana nostalgią za epoką radzieckiego imperializmu. Dowody na brak zdecydowania i przejrystości, czy wręcz koniunkturalizm polityczny Zachodu, bez trudu znajdujemy w relacjach administracji prezydenta Baracka Obamy z Federacją Rosyjską.

Trzecim, równie ważnym jak poprzednie, czynnikiem pozwalającym Rosji coraz swobodniej włączać się do polityki światowej w roli jednego z głównych graczy jest przebiegający bardzo dynamicznie i nieprzerwanie proces transformacji postzimnowojennego ładu międzynarodowego. Towarzyszy temu coraz bardziej wyraźny, szczególnie w ostatniej dekadzie, spadek wcześniej nie kwestionowanej przez sojuszników i nie kontestowanej przez resztę świata hegemonicznej pozycji USA, uzyskanej po rozpadzie ZSRR. Przyczyniły się do tego między innymi przegrane wojny prowadzone przez Stany Zjednoczone wraz sojusznikami w Iraku i Afganistanie. W obu tych przypadkach nie osiągnięto zakładanych celów interwencji – zlikwidowanie terroryzmu i ustanowienie stabilnych rządów demokratycznych.

W ocenie wielu politologów i polityków, upadek radzieckiego imperium przebiegał wyjątkowo bezpiecznie, przynajmniej dla interesów i celów Zachodu. Jednakże nie sprawdziły się dekadencie prognozy dla Rosji, a tym bardziej działania zmierzające do maksymalnego zmarginalizowania Rosji na arenie międzynarodowej. Pozycja i aktualne znaczenie Rosji w świecie zdają się przeczyć tezie autorstwa profesora Zbigniewa Brzezińskiego, który u progu XXI wieku twierdził, że „Kraj ten (Federacja Rosyjska – KS), nie będzie już nigdy główną siłą światową” (Brzeziński 2002, s. 433) – czytaj: nie będzie więcej stał skutecznie na drodze Stanom Zjednoczonym w ich staraniach zbudowania ładu międzynarodowego w pełni zgodnego z interesami wspólnoty euroatlantyckiej.

Niniejsze rozważania zmierzają do próby udzielenia odpowiedzi na pytania: jakie wydarzenia, postawy i działania głównych uczestników stosunków międzynarodowych sprzyjały w okresie przełomu wieków realizacji celów polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej oraz dlaczego możliwe jest odrodzenie się postradzieckiego imperializmu i czy stanowi to realne zagrożenie dla pokoju światowego?

Celem artykułu jest także ukazanie zewnętrznych, a w mniejszym zakresie także wewnętrznych, uwarunkowań stosunkowo szybkiego powrotu Rosji na główną scenę polityczną współczesnego świata. Tekst zaczyna się od prezentacji tego, co wydaje się najistotniejsze w stanie współczesnego ładu międzynarodowego oraz w sposobach postrzegania i interpretacji zachodzących w jego obrębie zmian. W dalszej części omówiono proces realizacji celu Federacji Rosyjskiej (od rozpadu Związku Radzieckiego do pierwszej dekady XXI wieku), jakim jest powrót do roli jednego z głównych graczy globalnej sceny międzynarodowej. Współczesne oblicze rosyjskiej polityki zagranicznej przedstawione w kontekście charakteru i stanu porządku międzynarodowego w ćwierć wieku po upadku ładu zimnowojennego to zagadnienia, które zdominowały końcowe fragmenty artykułu.

Zaprezentowana analiza ewolucji stanu relacji międzynarodowych sięga od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku po współczesność, a nawet – we fragmentach dotyczących prognozy ładu międzynarodowego – wybiega w nieodległą przyszłość. Sądzę, że bez przywołania zdarzeń w tego rodzaju perspektywie badawczej, byłoby trudniej wskazać na główne zagrożenia wynikające z aktualnego i prognozowanego stanu stosunków międzynarodowych.

1. Ład czy nieład?

Wraz z rozpadem zimnowojennej sceny politycznej nastąpiły poważne przetasowania w gronie głównych graczy w globalnej polityce międzynarodowej. Po trwającej ponad pół wieku otwartej

konfrontacji USA z ZSRR, rywalizacji, która miała miejsce przede wszystkim w sferze gospodarczej i politycznej, a towarzyszył jej absurdalny i niebezpieczny wyścig zbrojeń, oczekiwano, że zmiany następujące wraz z upadkiem muru berlińskiego okażą się nie tylko trwałe, ale i głębokie. Tego rodzaju nadzieje i oczekiwania towarzyszyły społeczeństwom krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w których dokonano głębokiej i kosztownej transformacji ustrojowo-politycznej. Zachwiane poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego, szczególnie w naszym regionie Europy, w połowie drugiej dekady XXI wieku, nie stanowi bynajmniej argumentu na rzecz spełnienia tych oczekiwań. Uzależnienie Białorusi od Moskwy, zgromadzenie przez Rosję potężnego arsenału broni defensywnej w okręgu kaliningradzkim oraz tocząca się na wschodzie Ukrainy wojna (*de facto* ukraińsko-rosyjska), czy bezprecedensowa aneksja Krymu – wszystkie te przykłady dowodzą realizacji przez Władimira Putina planów restauracji rosyjskich wpływów na byłym obszarze radzieckiej dominacji. Sytuacja ta zmusiła strategów NATO do poważnej korekty dokonanej po dublińskim szczycie NATO w ocenie sytuacji na tzw. wschodniej flance Paktu Północnoatlantyckiego. W ostatnim okresie poszukiwano rozwiązania, które z jednej strony nie naruszałoby dotychczasowych zobowiązań Paktu podjętych w uzgodnieniach z Federacją Rosyjską, z drugiej zaś, przyczyniłoby się efektywniej do wzrostu zdolności obronnych takich państw, jak Polska i kraje bałtyckie. Tym rozwiązaniem jest ulokowanie do końca 2016 roku na terytorium Polski pięciu baz, w których znajdować się będzie gotowy do działań defensywnych amerykański sprzęt wojskowy.

Istotne zmiany w układzie sił w świecie, które dokonały się na przełomie wieków, związane były nie tylko z końcem ładu dwubiegunowego, którego geneza sięga ustaleń podjętych w Jałcie w lutym 1945 roku. Zmiany te następowały już wcześniej i w znacznej mierze niezależnie od zachowań głównych podmiotów ładu międzynarodowego – supermocarstw wspieranych przez państwa satelickie po wschodniej i zachodniej stronie „żelaznej kurtyny”. W drugiej połowie ubiegłego wieku w środowisku międzynarodowym coraz liczniej pojawili się nowi pretendenci do odgrywania w nim coraz ważniejszej roli. Myślę tu o organizacjach międzynarodowych (uniwersalnych i globalnych, jak ONZ oraz regionalnych – Unia Europejska), ale także o podmiotach gospodarczych reprezentujących globalne trendy, tj. korporacjach międzynarodowych. Te ostatnie coraz skuteczniej rywalizują o wpływy w świecie (nie tylko gospodarcze) z państwami, próbującymi przeciwstawić się negatywnym przejawom globalizacji. Państwa, nie tylko małe i średnie, powołują do życia instytucje i obszary pogłębionej integracji i współpracy zarówno dla obrony interesów, jak i umacniania kulturowej tożsamości oraz obrony regionalnej odrębności. Zakres koncentracji nowych mediów oraz ich globalny zasięg, skłania wielu politologów do włączenia ich do grupy nowych graczy na arenie międzynarodowej.

Od końca „zimnej wojny”, w ciągu ponad dwóch dekad świat przeszedł drogę ewolucji od ładu dwubiegunowego do hegemonii Stanów Zjednoczonych¹, traktowanych jako „światowy żandarm”. Proces ten, jak nigdy wcześniej, przebiegał pokojowo (jeśli nie liczyć starych i nowych konfliktów regionalnych). W tym okresie dokonała się także transformacja pozycji i strategii międzynarodowej samych Stanów Zjednoczonych. Zachłyszawszy się zwycięstwem nad Moskwą, uspokojeni bezpiecznym rozpadem ZSRR, główni stratedzy amerykańscy opowiadali się za kontynuacją dominacji Stanów Zjednoczonych nad światem. Były jednak i głosy sceptyczne. Przed wpadnięciem USA w „pułapkę hegemonii” przestrzegał między innymi wspomniany wcześniej Brzeziński pisząc, „(...) Ameryka będzie potrzebowała szeroko zakrojonej strategii współpracy. Jak pokazuje sukces odniesiony przy budowie wspólnoty euroatlantyckiej, nie da się dzielić obciążeń bez podziału kompetencji decyzyjnych. Ameryka może uniknąć ryzyka samotnego wpadnięcia w pułapkę hegemonii, jedynie opracowując kompleksową strategię wspólnie z najważniejszymi partnerami” (Brzeziński 2004, s. 89). Spełnienie tego, jak pokazało życie, niezbędnego postulatu zmian polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, oznaczało w praktyce powrót do umacniania partnerskich relacji z głównymi krajami Europy Zachodniej i partnerami z NATO. Nielatwo było o rezygnację z postawy dominacji (hegemonii) oraz zarzucenie postawy lekceważenia europejskich sojuszników przez administrację Busha na rzecz partnerskiego światowego przywództwa. To prawda, że Ameryka dysponuje wciąż potencjałem militarno-gospodarczym na tyle wielkim, że – na krótki dystans – mogłaby ignorować poglądy swoich europejskich sojuszników. Nie sposób jednak przyjąć, iż uda się Stanom Zjednoczonym osiągnąć trwale rozwiązanie choćby jednego z palących problemów globalnych bez współpracy z pozostałymi mocarstwami regionalnymi (Rosja, Chiny, Japonia, Indie, Brazylia), a przede wszystkim bez ścisłej współpracy z partnerami z Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dotyczy to także konfliktu w rejonie Bliskiego i Środkowego Wschodu², obszarów równie ważnych dla Europy jak i USA oraz ich żywotnych interesów.

¹ Hegemonia, termin oznaczający między innymi: panowanie, przewagę, przywództwo, kierowniczą rolę jakiegoś państwa w stosunku do międzynarodowego otoczenia (pozostałych państw, a nierzadko także dominację nad niepaństwowymi uczestnikami stosunków międzynarodowych). W tym znaczeniu Z. Brzeziński określa przywództwo Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie. Pozostaje to w zgodzie z ogólnym, najczęściej stosowanym pojęciem ładu hegemonicznego definiowanego jako sytuację kiedy to: „Hegemon nie zamierza narzucić innym jednolitego porządku międzynarodowego, a tym bardziej wewnętrznego. Wystarczy mu, że dzięki swej przewadze militarnej i ekonomicznej z określonej sytuacji międzynarodowej wyciąga korzyści większe, niż inni, zaś jego straty są minimalizowane rezerwą potęgi” (Stefanowicz 1996, s. 135). W kwestiach globalnego bezpieczeństwa największa odpowiedzialność spoczywa na hegemonie.

² Dla obszaru od Izraela i Libanu po Pakistan Brzeziński używa terminu „światowych Bałkanów”. O znacznej części tego regionu pisze on tak: „obszar między Kanalem Sueskim a Zatoką Perską pozostaje właściwie protektorem amerykańskim. Protektor stopniowo zmienił swoje nastawienie proarabskie na proizraelskie i udało mu się wyeliminować z regionu wszelkie znaczące europejskie (...) polityczne wpływy” [Brzeziński 2004: 88]. Przy czym administracja amerykańska zdaje się nie rozumieć tego, że region Bliskiego Wschodu dla Europy Zachodniej jest tak samo ważny jak kraje Zatoki Meksykańskiej dla Ameryki.

Z punktu widzenia Ameryki, państwa, które wyszło zwycięsko z zimnowojennej rywalizacji, było bardzo ważne, aby zdefiniować stan porządku międzynarodowego u progu lat dziewięćdziesiątych, a jednocześnie określić miejsce oraz rolę USA w nowej globalnej rzeczywistości. W toczącej się niemal przez cały okres lat dziewięćdziesiątych debacie, wzięły udział różne środowiska, nurty i szkoły politologiczne. W efekcie powstało wiele wizji opartych na różnorodnych przesłankach i – w konsekwencji – nie zawsze spójnych. Wśród polemistów można wyróżnić Henry’ego Kissingera, który opowiadał się za wielopaństwowym porządkiem z zachowaniem globalnego przywództwa USA oraz Brzezińskiego, broniącego idei „amerykańskiego systemu światowego” (zob. Jarczewska-Romaniuk 2005, ss. 227-247). Samuel Huntington konsekwentnie obstawał przy koncepcji rywalizacji kilku kręgów cywilizacyjnych i porządku opartego na „jednobiegunowej wielobiegunowości” (Huntington 1997). Wśród amerykańskich badaczy, co niespecjalnie dziwi, dominowała wizja amerykocentrycznego porządku światowego, ale także – u części z nich – „wiara w możliwość istnienia jako podstawy nowego porządku międzynarodowego, stabilnego układu wielobiegunowego, opartego na równowadze sił” (Kuźniar 2005, s. 232). Możliwość trwałej wielobiegunowości i równowagi sił zdecydowanie odrzucał Brzeziński. Tezę o jednobiegunowym ładzie postzimnowojennym i świecie na długo zdominowanym przez Stany Zjednoczone powielał w licznych pracach. Znajdziemy ją także w książkach wydanych w naszym kraju (zob. Brzeziński 1998, 2002, 2004). Jednakże, jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych, Brzeziński twierdził, iż „rodzący się światowy system prawdopodobnie nie będzie opierał się (...) na amerykańskiej hegemonii” (Brzeziński 2002, s. 116). A to dlatego – jak pisał – że chociaż USA, w wyniku rozpadu ZSRR, stały się jedynym supermocarstwem, „to warunki globalne są zbyt złożone, a wewnętrzna sytuacja Stanów Zjednoczonych zbyt niepewna, by było możliwe utrzymanie ogólnoświatowego Pax Americana” (tamże, s. 117-118). Tę niekonsekwencję w poglądach Brzezińskiego można przypisać dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej oraz ewolucji w zakresie jej oceny, dokonywanej przez kolejne administracje amerykańskie.

Rozważaniom i sporom teoretycznym towarzyszyły praktyczne przedsięwzięcia w sferze amerykańskiej polityki zagranicznej. Według Geорга Busha, Ameryka pozostawała jedynym państwem, które u kresu „zimnej wojny” dysponowało największymi „siłami pokoju”. I to Stany Zjednoczone odpowiedzialne były za ukształtowanie się nowego ładu. To przekonanie opierało się między innymi na tezie Brzezińskiego, który zdołał przekonać Amerykanów, że „jedyną alternatywą dla amerykańskiego przywództwa jest światowa anarchia” (Brzeziński 1998, s. 129). Kolejny prezydent, Bill Clinton (1993-2001), przedstawił amerykańską wizję światowego ładu, w której główne cele zawarto w hasłach: zaangażowanie i rozszerzenie (1996) oraz promocja demokracji i umocnienie bezpieczeństwa (1998). Realizację celów polityki zagranicznej USA podzielono na trzy zasadnicze obszary międzynarodowej aktywności tego kraju.

A mianowicie:

1. cele jednostronne, gdzie absolutny priorytet miały bezpośrednie interesy amerykańskie,
2. działania podejmowane w ramach sojuszu lub partnerstwa z udziałem Ameryki, gdzie interesy wszystkich uczestników pozostawały zbieżne lub tożsame z amerykańskimi,
3. oraz działania wielostronne podejmowane w ramach ogólnych celów i interesów USA w sytuacji, gdy problemy bezpieczeństwa mają szanse być rozwiązane skutecznie jedynie przy szerokim zaangażowaniu środowiska międzynarodowego (zob. Zięba 2008).

Wydarzenia z początku lat dziewięćdziesiątych, w tym przede wszystkim interwencja międzynarodowej koalicji w Zatoce Perskiej, a potem kolejne, przeprowadzone bez jednoznacznego sukcesu interwencje USA w tym regionie, wojna w Iraku, Afganistanie i konflikt syryjski – niezależnie od głoszonych koncepcji i przesłania kierowanego do narodów świata – pokazały, że od poprzedniej epoki zimnowojennej świat nie zmienił się aż tak bardzo – nie jest bardziej bezpieczny, ani bardziej stabilny od poprzedniego układu. Wręcz przeciwnie, zdaniem większości autorów środowisko postzimnowojenne okazało się: „bardziej skomplikowane, mniej przewidywalne i bardziej niebezpieczne niż era zimnowojenna” (Jarczewska-Romaniuk 2005, s. 232).

W pozostałych krajach, w tym w państwach Europy Zachodniej, także żywo dyskutowano nad wizją postzimnowojennego świata. Na największą uwagę zasługują argumenty na rzecz francuskiej wizji ładu wielobiegunowego. Koncepcja ta zakładała, że „nowy system nie może opierać się wyłącznie na porozumieniu kilku największych państw (...), a w jego instytucjach muszą być odpowiednio reprezentowane wszystkie kraje świat – w szczególności państwa Południa” (Szepetycki 2005, ss. 260-261). Nowy porządek światowy, zdaniem francuskich badaczy i polityków, nie powinien służyć wsparciu instytucji zdominowanych przez Stany Zjednoczone, a „Rosja powinna zająć należne jej miejsce we wspólnocie międzynarodowej” (tamże, ss. 260-261).

O wiele mniej aktywne w definiowaniu wizji świata po upadku ładu dwubiegunowego były ośrodki naukowe w Wielkiej Brytanii czy Niemczech. W tych ostatnich, zarówno badaczy jak i polityków, mniej zajmowała problematyka globalna, bardziej bowiem absorbowały ich kwestie wewnętrzne, związane z procesem przechodzenia od „republiki bońskiej” do „republiki berlińskiej”, czyli kwestie zjednoczenia obu państw niemieckich.

Niezależnie od temperatury teoretycznych sporów i wielości wizji ładu międzynarodowego, zrodzonego na gruzach porządku jałtańskiego oraz pomimo pewnego początkowego chaosu, albo raczej wielu sprzecznych interpretacji postzimnowojennej rzeczywistości, faktem jest, iż w okresie dwóch ostatnich dekad mocarstwem dominującym w świecie pozostają Stany

Zjednoczone. I to na tym kraju spoczywa największa odpowiedzialność za stan współczesnych stosunków międzynarodowych oraz ich niestabilność.

2. Rosja wraca do gry

Powrót Rosji do roli ważnego, jeśli nie jednego z głównych graczy w polityce światowej – niezależnie od prognoz formułowanych przez zachodnich badaczy tuż po upadku zimno-wojennego ładu – był jedynie kwestią czasu i sprzyjających okoliczności. Na początku lat dziewięćdziesiątych głównym wszakże celem politycznym kierownictwa Kremla była integracja terytorium Federacji Rosyjskiej. W przyjętym w sierpniu 1992 roku dokumencie „Strategia dla Rosji” przyznano, iż wówczas kraj ten nie był jeszcze w stanie prowadzić polityki globalnej. Zgodzono się także z tym, że „(...) każda próba bezpośredniego zaangażowania – zwłaszcza w sensie wojskowo-politycznym na arenie międzynarodowej w takim charakterze jest skazana na niepowodzenie; będzie to sprzyjać dalszemu marnotrawieniu środków i dezintegracji Rosji” (*Raport Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej. Moskwa 1992*, ss. 345-346).

Na początku lat dziewięćdziesiątych w polityce zagranicznej Rosji priorytet miały działania „nastawione przede wszystkim na kontakty z Europą Zachodnią” (tamże, ss. 345-346). W relacjach ze Stanami Zjednoczonymi przeważać miały jedynie działania równoważące wpływy obu dawnych supermocarstw na Starym Kontynencie: „(...) Współpraca z USA może tylko służyć umacnianiu pozycji Rosji w polityce europejskiej” (tamże, ss. 345-346). Jednocześnie w interesie Rosji było odbudowanie jej wpływów w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, czyli w byłych państwach satelickich. Niezależnie od ich prozachodniej orientacji³. „Jeśli zaś brać pod uwagę aspekt geopolityczny – przyznają autorzy cytowanego Raportu – największe znaczenie dla Rosji w tym regionie ma Polska i do pewnego stopnia Bułgaria” (tamże, ss. 345-346). Stwierdzenia odnoszące się do Polski odebrano w naszym kraju jako zagrożenie dla niedawno odzyskanej suwerenności. Mobilizowało to elity polityczne wszystkich głównych opcji do solidarnego i aktywnego współdziałania na rzecz zbliżenia Polski do struktur NATO i Unii Europejskiej. Niezależnie od deklaracji i zapewnień Moskwy, głoszonych zarówno wtedy, jak i formułowanych aktualnie, polscy politycy w umacnianiu pozycji Rosji na arenie międzynarodowej upatrują potencjalne zagrożenie naszego bezpieczeństwa. Opcja ta różni się od ocen formułowanych w tej kwestii w wielu krajach zachodnich.

³ W *Raporcie Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej Federacji Rosyjskiej*, na ten temat czytamy: „Rosja powinna prowadzić bardziej aktywną politykę wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej. Dotyczy to zwłaszcza kontaktów gospodarczych, kulturalnych i prywatnych. Rosja z zasady nie jest zainteresowana tym, aby państwa Europy Środkowo-Wschodniej stały się członkami jakiegokolwiek szerokiego systemu bezpieczeństwa, które wykluczałoby FR”.

Za rządów prezydenta Borysa Jelcyna, jego polityczne otoczenie wydawało się być pogodzone z (przejściowo) drugoplanową pozycją Rosji w świecie. Pomimo deklaracji, które świadczyłyby o chęci przeciwstawienia się amerykańskiej „koncepcji rozszerzania”⁴, Jelcyn nie podejmował żadnych istotnych kroków, które by utrudniały w praktyce rozszerzenie Paktu Północnoatlantyckiego na kraje Europy Środkowo-Wschodniej. 25 sierpnia 1993 roku, przy okazji oficjalnej wizyty Borysa Jelcyna w Polsce, przyjęto „Wspólną deklarację rosyjsko-polską”, w której czytamy: „(...) Prezydenci poruszyli kwestię zamiarów Polski wstąpienia do NATO. Prezydent L. Wałęsa przedstawił znane stanowisko Polski w tej sprawie, co było przyjęte ze zrozumieniem przez prezydenta B. N. Jelcyna. W perspektywie taka decyzja suwerennej Polski, skierowana na ogólnoeuropejską integrację, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym z interesami Rosji” – konkludowano (*Sytuacja międzynarodowa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*, s. 348).

Wraz z odejściem od władzy Borysa Jelcyna polityka zagraniczna Rosji uległa zmianie, a stanowisko Kremla w wielu kwestiach międzynarodowych uległo usztywnieniu. Tak, jak zasadniczym zadaniem kremłowskiej administracji za czasów Jelcyna było pogłębienie integracji i integralności Rosyjskiej Federacji, tak po objęciu władzy przez Władimira Putina, priorytetem rosyjskiej polityki zagranicznej stają się działania mające podnieść międzynarodową pozycję Rosji. Putin zapragnął wprowadzić Rosję do grona ścisłej czołówki światowej. Nie tracąc z pola widzenia kwestii umacniania relacji z krajami Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim z Niemcami, Moskwa dąży do tego, by stać się ważnym globalnym graczem na arenie międzynarodowej.

W pierwszym rządzie, Rosja dąży do odzyskania swoich wpływów w rejonie Kaukazu Północnego, Zakaukazia oraz Morza Kaspijskiego. Biorąc pod uwagę relatywnie niski potencjał gospodarczy i militarny Rosji oraz jej malejące znaczenie polityczne, Stany Zjednoczone przyjęły, jak się okazało błędnie, iż wyparcie wpływów Moskwy z rejonu Kaukazu będzie łatwym przedsięwzięciem. Tym bardziej, że Gruzja i Armenia obrały w swojej polityce zewnętrznej kurs prozachodni. Strategia amerykańska zawiodła. Po krótkich działaniach militarnych, w sierpniu 2008 roku Rosja wyparła, pozbawioną wsparcia USA, Gruzję z Osetii Południowej i Abchazji, przyłączając te autonomiczne terytoria *de facto* do Federacji Rosyjskiej. Głównym celem rosyjskiego ataku była niewątpliwie demonstracja siły armii, której prestiż mocno podupadł. Putin „przy okazji udowodnił byłym republikom Związku Sowieckiego, że przyjaźń i gwarancje Ameryki niewiele znaczą. Był to atak na mały kraj, tyle że powiązany z Ameryką. Operacja, podobnie jak brak amerykańskiej reakcji oraz obojętność Europy, zaskoczyły wszystkich”

⁴ Według zwolenników amerykańskiej hegemonii w świecie koncepcja ta oznaczała nie tylko utrwalenie przewagi Stanów Zjednoczonych nad Rosją po rozpadzie Związku Radzieckiego, ale także rozszerzenie członkostwa NATO na większość państw bloku radzieckiego (sygnatariuszy Układu Warszawskiego).

(Friedman 2012, s. 160). Podobnie, jak później w przypadku rosyjskiej aneksji Krymu, Zachód ograniczył się do dyplomatycznych protestów i ubolewań, a Stany Zjednoczone do wysłania not dyplomatycznych.

Koniec lat dziewięćdziesiątych przyniósł aktywizację polityki zagranicznej Rosji w odniesieniu do największych państw azjatyckich i próbę urzeczywistnienia rosyjskiej koncepcji „wielkiego trójkąta euroazjatyckiego” z udziałem Federacji Rosyjskiej, Chińskiej Republiki Ludowej oraz Indii. Moskwie szczególnie zależało na odbudowie relacji gospodarczych i politycznych z Chinami. W tym czasie toczyły się wiedeńskie negocjacje w sprawie adaptacji *Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie*. Negocjacje te miały kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa Polski, Czech i Węgier, gdyż celem rosyjskich zabiegów było narzucenie Zachodowi „rozrzedzonych” (ograniczonych) zbrojeń w Europie Środkowo-Wschodniej. Służyło temu niedopuszczenie do powstania stałych baz amerykańskich na terytorium nowych członków NATO. Stany Zjednoczone uległy wówczas naciskom Moskwy. W efekcie, powołując się na wiedeński kompromis, Rosja może dzisiaj grozić podjęciem działań odwetowych w przypadku złamania tego porozumienia. Pomimo stanowiska Kremla zdecydowano się utworzyć „bazy” natowskiego sprzętu wojskowego w Polsce i powołać przy nich rotacyjne niewielkie kontyngenty wojskowe o charakterze technicznym.

Wiosną 2001 roku, rosyjskie elity rządzące stanęły wobec wyboru koncepcji dalszego rozwoju. Prezydent Putin mógł zdecydować się na model „liberalno-modernizacyjny”, który oznaczał przyspieszenie reform gospodarczych i demokratyzację państwa, lub model „zachowawczy”, oznaczający rezygnację z radykalnych reform. Początkowo obydwie tendencje współistniały ze sobą, ale wkrótce dominującą pozycję w otoczeniu prezydenta Putina uzyskali tzw. czekiści, czyli zwolennicy tej drugiej koncepcji. Rządowa propaganda potęgowała w społeczeństwie poczucie zagrożenia ze strony rzekomych „wrogów zewnętrznych”, w tym przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony głoszono konieczność zerwania z „osamotnieniem” Rosji na arenie międzynarodowej. Zacieśniano relacje z tzw. „państwami hultajskimi” (*rogue states*). Rosja stała się jednym z największych eksporterów broni i technologii militarnych. Obok 3,68 mld USD pochodzących ze sprzedaży militariów, znaczącym źródłem dochodów w strukturze rosyjskiego handlu zagranicznego był – i pozostał do dziś – eksport gazu i ropy naftowej.

Pomimo znaczącego wzrostu wydatków na armię po roku 2000, Rosja nie decyduje się na otwartą konfrontację polityczną, a tym bardziej zbrojną z USA. Priorytetem jej polityki zagranicznej pozostaje aktywność w relacjach z Unią Europejską. Ma to służyć umocnieniu wizerunku Federacji Rosyjskiej zainteresowanej żywotnie dobrymi stosunkami z Europą Zachodnią, głównie Niemcami i Francją. I trzeba przyznać, że to „ocieplanie wizerunku” Rosji i osobiście prezydenta

Putina, głównie dzięki wypowiedziom zachodnich polityków i mediów, osiągnęło dobry skutek. Bodaj najgorętszym rzecznikiem „nowego otwarcia” w relacjach UE–Rosja, są kanclerze Niemiec: Gerhard Schröder i Angela Merkel. Trzeba było aneksji Krymu i inwazji rosyjskich „zielonych ludzików”⁵ na wschodnich rubieżach Ukrainy, aby usztywniło się stanowisko Niemiec i zmieniła ocena rosyjskiej polityki restauracji wpływów w Europie Wschodniej, prowadzonej konsekwentnie od lat przez Putina.

3. Rosja a „światowe Bałkany”⁶

Rosyjskie zaangażowanie na Bliskim Wschodzie sięga połowy lat sześćdziesiątych. Wówczas jeszcze Związek Radziecki, wspierał rewolucje arabskie i udzielał wszechstronnego poparcia dla idei arabskiego socjalizmu w Afryce Północnej, w tym przede wszystkim w Egipcie w czasie rewolucji Nasera⁷. Moskwa udzielała wsparcia Syrii i generalnie stała po stronie Arabów w kolejnych wojnach z Izraelem. ZSRR, ale także PRL, współpracował z reżimem Saddama Husajna w Iraku⁸. W niesławie Rosjanie opuszczali Afganistan po interwencji, której celem było utrzymanie przy władzy w Kabulu lewicowego kierownictwa⁹. Można zatem powiedzieć, że – podobnie jak to się ma w innych regionach świata – Rosja powraca do gry na arenach, które opuściła (jak się okazuje czasowo) osłabiona rozpadem ZSRR. Stanom Zjednoczonym nie udało się w zasadzie wykorzystać czasu defensywy rosyjskiej dyplomacji na umocnienie swoich wpływów na „światowych Bałkanach”.

Przyjmuje się, że „rok 2006 ostatecznie pogrzebał nadzieję na odnowę *strategicznego partnerstwa* (Moskwy) z Waszyngtonem w dającej się przewidzieć przyszłości” (*Obszar WNP: Broń gazowa Rosji a nowy mocarstwowy ład*, s. 178). Tego rodzaju konkluzję wyprowadzono z analizy też programowego przemówienia prezydenta Putina, wygłoszonego na naradzie rosyjskich ambasadorów w dniu 27 czerwca 2006 roku. Wystąpienie to określa się często, jako

⁵ Określenia tego użyto w odniesieniu do wspomagających rebeliantów żołnierzy rosyjskich, którzy walczyli w nieoznakowanych mundurach.

⁶ Terminu tego użył Brzeziński dla obszaru Bliskiego i Środkowego Wschodu przyrównując jego niestabilność polityczną oraz złożoność etniczną i religijną do „kotła bałkańskiego” – historycznego źródła chaosu w Południowej Europie.

⁷ Gamal Abdul Naser (1918-1970), pułkownik i polityk egipski. Współzałożyciel tajnej organizacji wojskowej, która w 1952 roku dokonała zamachu stanu i obaliła monarchię. Stojąc na czele Socjalistycznego Związku Arabskiego sprawował rządy pod hasłami: socjalizm, spółdzielczość i demokracja. Wraz z J.B. Tito i J. Nehru stworzył ruch państw niezaangażowanych.

⁸ Następca prezydenta Al-Bakra w Iraku w 1979 roku. W 2002 roku prezydent USA G. W. Bush włączył kierowany przez S. Husajna Irak do tzw. osi zła. Rok później pod przywództwem Stanów Zjednoczonych koalicja z udziałem między innymi Wielkiej Brytanii i Polski dokonała militarnej interwencji na Irak, która zakończyła się okupacją tego kraju i upadkiem rządów Husajna.

⁹ W grudniu 1979 roku rozpoczęła się interwencja ZSRR w Afganistanie. Kilkuletnia wojna z udziałem zwaśnionych stron i przy wsparciu radzieckiego korpusu interwencyjnego, zakończyła się porozumieniem zawartym z inicjatywą M. S. Gorbaczowa w 1986 roku. Dwa lata później rozpoczęło się wycofywanie wojsk radzieckich z Afganistanu, w którym trwała dalej wojna domowa z udziałem afgańskich talibów i sił zbrojnych pozostających pod rozkazami Usama Ibn Ladina.

„sygnał do korekty rosyjskiej polityki w duchu mocarstwowym, także wobec USA”. Partnerstwo w relacjach Federacja Rosyjska–USA, miało się odtąd opierać jedynie na warunkach „równości i wzajemnego szacunku”. Stany Zjednoczone nie mogły już liczyć na to, że Rosja wesprze je kiedykolwiek w działaniach podejmowanych przeciwko innym państwom. Stwierdzenie to stanowiło zapowiedź polityki bezkrytycznie promującej cele i interesy rosyjskiej racji stanu. Ta zaś była i pozostała daleka od idei solidarności międzynarodowej, chociażby w odniesieniu do potrzeby wspólnego z innymi krajami rozwiązywania problemów globalnych, w tym światowego terroryzmu.

Jak to zostało wcześniej zasygnalizowane, wojna w Zatoce Perskiej rozwiła żywione wcześniej iluzje o bezpiecznym postzimnowojennym świecie. Wojna iracka zawierała przesłanie Waszyngtonu, adresowane do wszystkich tych, którzy marzyli o samodzielnej polityce w rejonie Zatoki Perskiej, polityce ignorującej interesy USA: zobaczcie, co czeka każdego, kto będzie kontestował hegemonię amerykańską w tamtym regionie i w ogóle przywództwo USA w świecie! Oceniając z perspektywy czasu tamtą strategię, trzeba przyznać, że Amerykanom nie udało się ani udowodnić swojej siły, ani ułożyć relacji z państwami w tamtym regionie świata według swojej wizji ładu międzynarodowego, ani rozwiązać problemu kurdyjskiego, a tym bardziej – zbudować na Bliskim Wschodzie trwałego pokoju. Wprost przeciwnie – wycofując swoje dotychczasowe militarne zaangażowanie w Iraku i Afganistanie, Amerykanie, nie tylko nie ustanowili w tych krajach porządku i demokracji, ale wręcz pozostawili po sobie chaos i bezład. W tej chaotycznej przestrzeni geopolitycznej zaistniały warunki sprzyjające powstaniu państwa islamskiego. To na jego stronę, po tym jak syryjscy rebelianci zawiedli się na oczekiwaniach żywionych wobec USA, przeszło wiele grup opozycji syryjskiej, osłabiając tym samym wydatnie front walki z reżimem Baszara Al-Asada.

W czwartym roku wojny domowej w Syrii do gry włączyła się Rosja. Prezydent Putin wykorzystał polityczny impas wokół tego konfliktu i chwiejną postawę Stanów Zjednoczonych. Front syryjski staje się dla strategów Kremla na tyle ważny, że Władimir Putin, demonstrując jednoznaczne zaangażowanie po stronie prezydenta Baszara Al-Asada, zdecydował się „zamrozić” działania w rejonie Doniecka i Ługańska. Oficjalnym powodem, a *de facto* pretekstem do wysłania rosyjskich żołnierzy do Syrii, jest deklarowana wola walki z państwem islamskim. Faktycznie zaś chodzi jedynie o udzielenie efektywnego wsparcia dla rządu w Damaszku. Przyśpieszenie Rosji do wojny w Syrii zmieniło poważnie charakter tego konfliktu. Wpłynęło na jego umiędzynarodowienie. W związku z tym, trudno przewidzieć jego skutki i międzynarodowe konsekwencje. Otwarty został front walki, który można uznać za „konflikt zastępczy” konfrontacji Rosji ze Stanami Zjednoczonymi. W wojnie tej pogmatwane są nie tylko relacje między walczącymi i wspierającymi ich stronami, ale także skrywanymi przed opinią światową interesami.

Rosja wspiera reżim w Damaszku, który ma także poparcie Iranu. Wojska rosyjskie uczestniczą w walkach nie przeciw fanatykom z państwa islamskiego, ale dziesiątkują siły rebeliantów, przeciwników Baszara Al-Asada, nie oszczędzając przy tym ludności cywilnej. Iran tymczasem, stroniąc od militarnego zaangażowania, udziela znaczącej pomocy ekonomicznej rządowi syryjskiemu, który nie zawahał się użyć broni chemicznej przeciwko swoim obywatelom. Ten okrutny czyn miał zaświadczyć o stopniu determinacji reżimu w Damaszku, w konsekwencji zaś nie tylko poruszył światową opinię publiczną, ale sprowokował w końcu USA do działania.

NATO jest reprezentowane w tym regionie przede wszystkim przez siły tureckie oraz – w ograniczonym zakresie – przez amerykańskie lotnictwo i oddziały komandosów. Walcząc teoretycznie z państwem islamskim, Turcy bombardują skutecznie pozycje Kurdów. Tymczasem, to Kurdowie biorą na siebie główny ciężar walk z islamskimi fanatykami. Ankara – jak się zdaje – woli tolerować państwo islamskie, byleby tylko nie powstał, także kosztem części terytorium Turcji – wolny i niepodległy Kurdistan. Wszystko to czyni konflikt syryjski wysoce nieprzejrzystym a udział państw spoza regionu – co najmniej dwuznacznym.

Czteroletnia wojna w Syrii pochłonęła już około 250 tysięcy ofiar śmiertelnych, głównie wśród ludności cywilnej. Już nie tysiące, ale miliony uchodźców koczują w obozach na terenie Turcji i Libanu. Szacuje się, że do końca 2015 roku w Europie znajdzie się od 800 tysięcy do ponad miliona uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Ten konflikt pochłania także olbrzymie środki materialne. Nie oszacowano dotąd zniszczeń budynków i infrastruktury. Tylko Rosjanie, w ciągu kilku tygodni, zaangażowali w wojnę syryjską około 100 milionów dolarów¹⁰. Można zatem zadać pytanie: Czy ta wojna Rosji się opłaca? Na Kremlu nikt, przynajmniej dotąd, takiego pytania nie stawia, i to z dwóch powodów. Po pierwsze, od czasu rosyjskiego zaangażowania militarnego w Syrii, wzrosło wydatnie poparcie rosyjskiej opinii publicznej dla prezydenta Putina (może to jednak zmienić, ogłoszony 17 listopada 2015 roku oficjalny komunikat o tym, że katastrofa samolotu z pasażerami lecącymi z Egiptu do Petersburga była wynikiem zamachu islamistów za zaangażowanie się rosyjskiej armii w Syrii). Po drugie, jak zazwyczaj w takich okolicznościach bywa – kompleks wojskowy traktuje działania prowadzone na Bliskim Wschodzie jako swoisty test broni oraz sprawdzian zdolności ofensywnych armii. Zatem, wydatki rosyjskie ponoszone na rzecz wojny w Syrii, to swoiste „koszty poligonu”.

Można wskazać jeszcze na dwa kolejne aspekty omawianego problemu. Pierwszy z nich, to problem uchodźców syryjskich. Stosunek do uchodźców i forsowany przez Niemcy sposób ich kwotowego, przymusowego rozdziału na kraje członkowskie, podzieliły i skonfliktowały

¹⁰ Wydatki wojskowe ponoszone przez Rosję na Bliskim Wschodzie stały się pretekstem do korekty rosyjskiego budżetu, w którym to 0 4,2 mld dolarów zostaną powiększone środki na zbrojenia.

społeczeństwa i państwa Unii Europejskiej. To dla Kremla „woda na młyn” Putinowskiej strategii zwaśniania i dezintegracji unijnej wspólnoty. Drugą kwestią, której nie sposób pominąć jest istotny sukces polityczny Moskwy. Za taki należy uznać zwołanie w dniu 28 października 2015 roku w Wiedniu międzynarodowej konferencji w sprawie ustanowienia trwałego pokoju w Syrii. W konferencji wzięły udział wszystkie główne państwa regionu, a oprócz Stanów Zjednoczonych także przedstawiciele Federacji Rosyjskiej. Tak więc Rosja wróciła oficjalnie do gry w charakterze państwa, bez którego udziału nie zdecyduje się nic, co ważne na Bliskim Wschodzie.

Nie ma pewności, czy uczestnikom wiedeńskiej konferencji uda się skutecznie rozwiązać konflikt syryjski. Na razie trudno dostrzec widoczne ku temu przesłanki. Tymczasem doszło do „przegrupowania” oddziałów bojowych islamskich fundamentalistów i zmiany taktyki państwa islamskiego. Siły te, szacowane na 35-40 tysięcy fanatycznych terrorystów, przeniknęły do większych skupisk ludności cywilnej. Powoduje to, że dotychczasowa strategia walki z nimi, oparta głównie na atakach lotniczych na bazy terrorystów, przestała się sprawdzać. Coraz częściej mówi się o konieczności zaangażowania w walce z ekstremizmem islamskim specjalnych sił lądowych. Stratedzy amerykańscy i sam prezydent Barack Obama, są jednak takiemu rozwiązaniu niechętni. W amerykańskim społeczeństwie wzrasta niechęć do kolejnej wojny oraz pokutuje pogląd, iż Stany Zjednoczone są znacznie mniej narażone na zagrożenia płynące ze strony islamistów niż, dla przykładu Europa. I, że to na Europie, chociażby z uwagi na bliskie sąsiedztwo z „Bałkanami światowymi”, skoncentrują się skutki kulturowego i religijnego oddziaływania i ekspansji świata muzułmańskiego.

Trudno jest o jednoznaczne prognozy dotyczące amerykańskiej polityki zagranicznej i zaangażowania USA na arenie międzynarodowej w najbliższej przyszłości, zwłaszcza że nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto wygra najbliższe amerykańskie wybory prezydenckie. Nie wydaje się jednak możliwy powrót Stanów Zjednoczonych do dziewiętnastowiecznego izolacjonizmu, choć i takich postulatów w Ameryce nie brakuje. Zwolennicy mniejszego niż dotąd zaangażowania się USA w politykę światową, przywołują argumenty ekonomiczne, potrzeby społeczne oraz samowystarczalność surowcową amerykańskiej gospodarki. Nie wydaje się jednak, że USA wycofają się z obecności na Bliskim Wschodzie, chociażby z uwagi na interesy Izraela, którego naciskom Waszyngton od lat ulega. Nie można jednakże wykluczyć tego, że w większym niż dotąd stopniu, uwaga Stanów Zjednoczonych skupi się na Dalekim Wschodzie i ekspansywnej polityce Chin.

Co do Rosji, to „(...) rzeczywistość i perspektywy na przyszłość są jednak bardzo ponure” (Lubowski, 2013, s. 149). Istnieje uzasadniona obawa, że niebawem „na południowej flance Rosja doczeka się państwa lub państw teokratycznych (...) Optymizm podpowiada, że demografia

oraz sytuacja na wschodzie i południowym podbrzuszu Rosji będą popychać Moskwę w kierunku zbliżenia i współpracy z Zachodem” (tamże, s. 149). Przede wszystkim zaś, Rosja staje przed wyzwaniem modernizacji państwa i gospodarki. „Tymczasem w Rosji pojawił się właśnie nowy pomysł na modernizację – unowocześnienie armii” (tamże, s. 152). Taki wybór oznacza potencjalne zagrożenie dla międzynarodowego ładu i światowego bezpieczeństwa.

Zakończenie

Wracając do pytania postawionego na wstępie, o okoliczności, dzięki którym był możliwy proces powrotu Rosji na arenę międzynarodową w roli ważnego gracza oraz wynikające stąd konsekwencje (zagrożenia), należy zauważyć, iż nie dzieje się to – oceniając rzecz historycznie – po raz pierwszy w dziejach. Podobna sytuacja miała miejsce po pierwszej wojnie światowej. Rosja bolszewicka była przez kilka lat skutecznie izolowana na arenie międzynarodowej. I to do czasu, mówiąc w największym skrócie, kiedy to w Berlinie i Moskwie nie uświadomiono sobie wspólnoty interesów wynikających z powrotu obu państw do grona uczestników „koncertu mocarstw”. Udział ZSRR w drugiej wojnie światowej w gronie koalicji antyhitlerowskiej, skłonił aliantów do wielu ustępstw na rzecz Kremla i osobiście Józefa Stalina. Temu ostatniemu zaś, abstrahując od zakresu totalitaryzmu stworzonego pod jego rządami w ZSRR, udało się wypromować Związek Radziecki do roli supermocarstwa i współautora zimnowojennego ładu międzynarodowego. Strefa wpływów i zdobycze terytorialne, jakie w latach 1945-1990 osiągnął Związek Radziecki, nie miały sobie równych w dziejach rosyjskiego imperializmu.

Trudno było oczekiwać, że po okresie rozpadu ZSRR i słabości Rosji jej elity przystaną na trwałe zepchnięcie Federacji Rosyjskiej na margines sceny światowej. Spełnienie imperialnych tęsknot rosyjskich elit (ale także znacznej części społeczeństwa), stało się wkrótce celem polityki zagranicznej prowadzonej przez prezydenta Putina. Polityka ta zyskała „ciche” wsparcie części otoczenia międzynarodowego, jak chociażby Niemiec, które rewanżowały się w ten sposób za zgodę na zjednoczenie, udzieloną jeszcze przez prezydenta Michaiła Gorbaczowa. Rosja nie ma dziś w Europie zdecydowanych oponentów kursu powrotu tego kraju do roli ponadregionalnego mocarstwa, rozgrywającego wiele kontrowersyjnych spraw na arenie międzynarodowej. Polska zaś nie znalazła w gronie członków Unii Europejskiej dostatecznego wsparcia dla „twardego kursu” europejskiej polityki wschodniej. Państwa europejskie podzielił nie tylko stosunek do wojny na wschodzie Ukrainy, ale także rozbieżne interesy narodowe, w tym najsilniej – kwestie energetyczne. Kraje uzależnione od dostaw rosyjskiego gazu i ropy, skłonne są do bardziej liberalnej polityki wobec Kremla.

Realizacji celów rosyjskiej polityki zagranicznej sprzyja chwiejne stanowisko Stanów Zjednoczonych. Postawa Ameryki może ulec usztywnieniu po najbliższych wyborach prezydenckich, lecz niekoniecznie. Zależy to od tego, kto będzie rządził po 2016 roku w USA i jaka wizja przyszłej roli Ameryki w świecie zdominuje w Białym Domu.

Czy zatem uzasadnione są obawy o skutki rosyjskiej polityki zagranicznej? Zdania badaczy są podzielone. Lubowski uważa, iż bez modernizacji gospodarczej i społecznej, Rosja nie będzie stanowiła poważniejszego zagrożenia dla świata, a jej dzisiejsza pozycja ulegnie zmarginalizowaniu. „Samo zatrzymanie putinowskiego regresu byłoby wielkim sukcesem. (...) Umocnienie armii nie jest alternatywą dla prawdziwej modernizacji kraju. Bez niej wszakże Rosja będzie przypominać ZSRR, nazwany kiedyś przez niemieckiego kanclerza Helmuta Schmidta «Górną Woltą z raketami»” (Lubowski 2013, s. 152-153). Zaś Friedman prognozuje, iż głównym celem rosyjskiej polityki zagranicznej w nieodległej przyszłości będzie „odtworzenie własnej strefy wpływów i zbudowanie strukturalnych relacji z Niemcami” (Friedman 2012, s. 164). Chodzi też o to, aby Berlin nabrał przekonania, że owo odtwarzanie nowej rosyjskiej strefy wpływów nie będzie się odbywało kosztem interesów Niemiec, a więc, że Rosja nie będzie dążyła do „rozzerwania Unii Europejskiej czy starała się komplikować niemieckie relacje z pozostałymi członkami UE” (Friedman 2012, s. 164). Wreszcie, jak twierdzi Friedman, „Rosja musi oderwać Stany Zjednoczone od Europy. Zrobi też wszystko, by nadal grzęzły w Iraku, Afganistanie i jeśli okaże się to możliwe, także w Iranie (do czego popycha Amerykę Izrael – KS). Z punktu widzenia Rosji wojna USA z islamskim fundamentalizmem przypomina konflikt w Wietnamie: zwalniają ją z ciężaru konfrontacji militarnej i sprawia, że Amerykanie stają się zależni od jej współpracy w takich kwestiach, jak sprawa Iranu” (Friedman 2012, ss. 163-164).

Bliski Wschód stał się znów obszarem rosyjsko-amerykańskiej rywalizacji, podobnie jak Afryka w latach zimnej wojny była „zastępczym polem” konfrontacji. Nie można jednakże wykluczyć, że „zastępcze pole” stać się może, chociażby w wyniku niekorzystnego rozwoju sytuacji lub niepożądanego desperacji którejś ze stron, obszarem rzeczywistego ponadregionalnego konfliktu zbrojnego. Taki rozwój wypadków jeszcze bardziej skomplikowałby i tak już poważny problem uchodźców w Unii Europejskiej.

Nowym obszarem rywalizacji i wyzwaniem rzuconym przez Rosję krajom Północy staje się Arktyka. Szelfowy obszar ponad czternastu milionów kilometrów kwadratowych, skrywa zimą pokrywa lodowa o powierzchni ponad jedenastu milionów kilometrów kwadratowych. Do niedawna ta część Eurazji i Ameryki Północnej służyła z rybołówstwa i myślistwa. Było tak do czasu odkrycia na dnie Morza Arktycznego zasobnych pokładów ropy i gazu ziemnego. Rosjanie, jako pierwsi postanowili zawłaszczyć dla siebie największe połacie Arktyki i na zasadzie faktów dokonanych rozpocząć niekontrolowaną eksploatację bogactw Północy.

Powracając do pytań postawionych we wstępie artykułu, myślę, że do wcześniejszych analiz dotyczących międzynarodowych uwarunkowań zmiany pozycji Rosji w świecie dodać można brak konsekwencji państw zachodnich wobec coraz bardziej aktywnej, ale przede wszystkim agresywnej, polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Jedynie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pozostają sceptyczne i krytyczne wobec polityki zagranicznej Rosji pod kierownictwem prezydenta Putina, zdominowanej ostatnio przez akcenty militarne (interwencja w Gruzji, na Ukrainie oraz w Syrii). Wyrazem tej wzrastającej agresywności ze strony Moskwy jest zatwierdzona przez prezydenta Putina 25 grudnia 2015 roku nowa *Doktryna Wojskowa Federacji Rosyjskiej*¹¹. Choć większość komentatorów (politologów, wojskowych i dziennikarzy) uważa, że agresywna retoryka tego dokumentu obliczona jest przede wszystkim na użytek wewnętrzny, to warto zwrócić uwagę na nowe, zawarte w niej akcenty i sformułowania. W doktrynie z grudnia 2015 roku za wroga numer jeden Federacji Rosyjskiej uznano NATO oraz państwa w skupione w tym pakcie¹². W cytowanym dokumencie nie ma słowa o konflikcie na Ukrainie, za to w sposób szczególny potwierdzono „konieczność obrony rosyjskich interesów w Arktyce, Abchazji i Osetii”. W nowej Doktrynie rosyjskiej przywołano jednostronnie prawo Federacji Rosyjskiej do wojskowej interwencji pod pretekstem obrony swoich obywateli i Rosjan żyjących w innych krajach. W ten sposób Kreml praktycznie przyznaje sobie prawo do działań wojennych w swoim bliskim sąsiedztwie. Doktryna, o której mowa zawiera także plan uzupełnienia wyposażenia i modernizacji armii rosyjskiej, w tym oddanie w roku 2016 do dyspozycji wojska ponad 230 nowych samolotów bojowych.

Dotąd trudno odnotować akty zdecydowanej reakcji na nową *Doktrynę Wojskową Federacji Rosyjskiej* pochodzące ze strony Zachodu. Większość państw członkowskich NATO oceniło ją jako „agresywną”. Zapowiedziano, że odpowiedzią na rosyjską doktrynę będzie stanowisko państw członkowskich Paktu podjęte na zapowiedzianym latem 2016 roku szczycie NATO w Warszawie.

Historia pokazała, iż im więcej jest niedostatecznie kontrolowanych przez społeczność międzynarodową obszarów wpływów i interesów Rosji, tym większe stwarza to zagrożenie nie tylko dla równowagi ładu międzynarodowego, ale także więcej okazji do otwierania nowych pól konfrontacji, niebezpiecznie naruszających globalną równowagę. Postawione zatem pytanie o to, czy nowy układ sił na świecie oraz zmiany dokonujące się w obrębie postzimnowojennego ładu międzynarodowego stanowić mogą już w nieodległej przyszłości potencjalne zagrożenie,

¹¹ To już czwarta w historii Federacji Rosyjskiej doktryna wojskowa (wcześniejsze pochodzą z lat: 1993, 2000, oraz 2010), a druga zatwierdzona przez Putina.

¹² Do głównych zewnętrznych źródeł niebezpieczeństwa wojny zaliczono: zwiększenie militarnego potencjału NATO, poszerzenie członków tej organizacji oraz „zbliżenie infrastruktury NATO do granic Federacji”, ale także – rozwijanie strategicznej obrony przeciwlotniczej w bliskim sąsiedztwie Rosji. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. tarczę antyrakietową.

wyduje się być uzasadnione i wręcz konieczne. Odpowiedzią jest potwierdzenie narastania sprzeczności i konfliktów w najbardziej newralgicznych rejonach świata.

Nieoczekiwanie artykuł niniejszy stał się przykładem tego, jak trudną i ryzykowną rzeczą jest prognozowanie współczesnych zjawisk w obrębie relacji międzynarodowych. Wszelka wiedza, także w ramach nauk społecznych, ma względny charakter, podlega zmianom i weryfikacji. Stan wiedzy na dany temat nie pozwala utrzymywać, iż wszystko, co dotyczy istoty, a szczególnie zaś szczegółów analizowanego zjawiska, jest poznawalne i dostępne dla badacza, a zatem i przewidywalne. Przykładem zjawiska – jak się wydaje – w pełni rozpoznanego jest terroryzm, który jednak w znacznym stopniu (szczególnie w sferze zdarzeń) pozostaje nieprzewidywalny. To, co wydarzyło się 13 listopada 2015 roku w Paryżu, dla specjalistów i analityków od spraw bezpieczeństwa, nie powinno stanowić zaskoczenia. Tym bardziej w kontekście komunikatu podanego przez francuskie służby specjalne, że wcześniej nie dopuściły one do przeprowadzenia kilku przygotowywanych podobnych akcji terrorystycznych. Tymczasem jednak w tym przypadku, jak w wielu podobnych, cel zamachowców został osiągnięty – przerażenie europejskiej opinii publicznej i olbrzymie zainteresowanie mediów.

Zamachy w Paryżu miały miejsce w stosunkowo krótkim czasie po katastrofie samolotu z rosyjskimi turystami, powracającymi z egipskiego Synaju do Petersburga¹³. W obu przypadkach do zamachów przyznało się ISIS¹⁴. Miała to być forma odwetu za zaangażowanie Rosji i – wcześniejsze i bardziej aktywne – zaangażowanie Francji w konflikcie bliskowschodnim przeciwko muzułmańskim fundamentalistom. Zamachy w Paryżu niewątpliwie wywarły wpływ na przebieg dyskusji o rozwiązaniu problemu uciekinierów z Syrii i Afryki Północnej. Medialne doniesienia o tym, że wśród zamachowców miały znajdować się osoby z paszportami syryjskimi i egipskimi, nie pozostaną bez znaczenia dla opinii publicznej w kwestii.

Obawa przed tym, że z powodów odmienności kulturowej i religijnej imigranci nie zdołają się zasymilować z przyjmującymi ich społeczeństwami państw europejskich – a w konsekwencji możliwe jest powtórzenie się tragedii zamachów terrorystycznych, takich jak te, które ostatnio wstrząsnęły Francją – może wpłynąć na usztywnienie i tak już sceptycznej postawy rządów, nie tylko naszego regionu. Kontrowersje wokół sprawy muzułmańskich uchodźców mogą mieć wpływ na osłabienie więzi integracyjnych w ramach Unii Europejskiej. Obiektywnie umacnia to

¹³ Chodzi o zamach w Paryżu w dniu 13 listopada 2015 roku, w którym zginęło 129 osób oraz zamach dżihadystów na Airbusa A321 (31 października 2015), w którym śmierć poniosły 224 osoby.

¹⁴ Skrót nazwy tzw. państwa (kalifatu) islamskiego.

pozycję negocjacyjną Turcji, która domaga się znaczącego wsparcia finansowego na rzecz utrzymania na swoim terytorium obozów uchodźców oraz nalega na zniesienie przez UE obowiązku wizowego dla swoich obywateli.

W tej sytuacji kluczowym pozostaje odpowiedź na pytanie, czy w stosunkowo krótkim czasie uda się stworzyć solidarnie i skutecznie działającą koalicję przeciw ISIS, a tym samym zakończyć wojnę domową w Syrii oraz ustabilizować sytuację polityczną w całym regionie? Wiele wskazuje na to, że będzie to trudne, a z uwagi na rozbieżne cele Stanów Zjednoczonych i Rosji oraz ich koalicjantów – niewykluczone, że niemożliwe.

Drugim problemem, który pojawia się jako ewentualny skutek braku takiego porozumienia, będzie zjawisko, które dotknąć może Stary Kontynent w odleglejszej perspektywie czasowej jednego lub dwóch pokoleń. Chodzi o to, że niezapanowanie nad falą imigracji, ale przede wszystkim nie rozwiązany problem asymilacji muzułmańskich imigrantów, sprowokować mogą nie tylko nowe wydarzenia potwierdzające prognozę Huntingtona o konsekwencjach zjawiska „zderzenia cywilizacji”, ale wręcz stworzyć przesłanki do zaistnienia procesu, który wielu badaczy określa „wojną kultur”. Konflikt ów miałby rozgrywać się na naszym kontynencie (mówiąc umownie) między kręgiem muzułmańskim i chrześcijańskim, w pierwszym rzędzie oraz w obrębie poszczególnych kręgów – pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami rozwiązań liberalnych oraz nasilających się tendencji nacjonalistycznych i nurtów społecznych bardziej otwartych na kulturową konwergencję. Konflikty społeczne na tle nasilających się reakcji na masowy napływ do Europy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, mogą także w nieodległym czasie negatywnie wpłynąć na proces pogłębiania integracji i solidarności europejskiej.

To oczywiście są tylko prognozy, które niezmiernie rzadko sprawdzają się w pełni. Jednakże obawy o negatywne skutki niekontrolowanych imigracji wydają się być w pełni uzasadnione. Przy czym warto przypomnieć, iż tego rodzaju prognozy nie konstruuje się po to, aby podnieść – i tak już wysoki – poziom społecznego lęku o bezpieczeństwo, ale przede wszystkim po to, aby móc określonymi działaniami przeciwstawić się zjawiskom niepożądanym.

Bibliografia

- Brzeziński, Z. (1998). *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa: Bertelsmann Media.
- Brzeziński, Z. (2002). *O Polsce, Europie i świecie 1988-2001*, Warszawa: Bellona.
- Brzeziński, Z. (2004). *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków: Znak.
- Friedman, G. (2012). *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Huntington, S.P. (1997). *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: Muza S.A.
- Jarczevska-Romaniuk, A. (2005). *Amerykańskie wizje ładu międzynarodowego po zakończeniu zimnej wojny*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Kuźniar R., (red), Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lubowski, A. (2013). *Świat 2040. Czy Zachód musi przegrać?*, Kraków: Znak.
- Obszar WNP: Broń gazowa Rosji a nowy mocarstwowy ład*, „Rocznik Strategiczny” 2006/2007, Warszawa: Scholar
- Raport Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej. Moskwa 1992*, „Rocznik Strategiczny”, 1996/1997, Warszawa: Scholar.
- Stefanowicz, J. (1996). *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Sytuacja międzynarodowa na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw*, „Rocznik Strategiczny”, 1996/1997, Warszawa: Scholar.
- Szeptycki, A. (2005). „*Pewne wizje świata*” – francuska koncepcja ładu wielobiegunowego, [w:] Kuźniar R. (red), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zięba, R. (2008). *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, Warszawa: WAiP.

Summary: *Dilemmas of the contemporary international order.* In this article, the author attempts to answer the question of certain events, attitudes and actions of key players of international relations that have had a major impact on the evolution of post-Cold War international order. This is accompanied by investigations on the conditions that favoured the strengthening of the position of the Russian Federation in the world. The study also assesses the extent to which a sharpened aggressive course of Russian foreign policy contributed to the diversity of attitudes of the main partners and rivals of the Russian Federation in the international arena. These considerations are conducted in the context of the assessment of the risk related to some progressive changes of power in the world. It also takes into account current and future international effects of the Middle East conflict – wars in Syria and intensified armed actions carried out by the so-called Islamic State.

Key words: international order, the Syrian conflict, the balance of power in the world, military doctrine, foreign policy, global leadership.

Karol J. Stryjski z wykształcenia historyk i politolog, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Publicysta i pisarz, członek Związku Literatów Polskich. Adiunkt w Uczelni Nauk Społecznych w Łodzi. Specjalizuje się w zagadnieniach szeroko pojętych stosunków międzynarodowych oraz problematyce medialnej. Autor między takich prac jak: *Zarys teorii stosunków międzynarodowych* (Łódź 2003), *Międzynarodowe stosunki polityczne* (Łódź 2003) i *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe* (Łódź 2004) oraz wielu artykułów z dziedziny kultury, integracji i wartości intelektualnych, publikowanych w „Studiach i Monografiach” oraz „Dyskursach o Kulturze” – czasopismach Społecznej Akademii Nauk w Łodzi.

Kontakt z autorem: karol.stryjski@gmail.com